

Antynomie królestwa i źródła autorytetu politycznego

Rację ma Oliver O'Donovan, gdy mówi, że w czasach nowożytnych nastąpiło radykalne rozdzielenie nauk politycznych i teologii¹. Obszary, które przez ponad dwa tysiąclecia przenikały się wzajemnie, dziś dzieli głęboka przepaść. Teologowie unikają wkroczenia na obszar zmiennych i tymczasowych paradygmatów nauk politycznych, widząc w nich możliwe źródło degradacji dla trwałych i wiecznych prawd wiary. Z kolei, naukowcy zajmujący się polityką zawieszają wszelkie sądy oparte na wierze, wychodząc z założenia, że nauka o polityce musi być w pierwszym rzędzie deskryptywna i, o ile to możliwe, powinna unikać ocen moralnych. Klasycznym wyjaśnieniem rozdziału, o którym mówimy, jest wypowiedź Kanta z rozprawy *Wieczny pokój*. Filozof pisał tam między innymi: „Faktycznie, mogę wyobrazić sobie moralnego polityka, to znaczy takiego, który w ten sposób interpretuje zasady politycznej roztropności, że mogą pozostawać one spójne z moralnością, lecz nie mogę wyobrazić sobie politycznego moralisty, to znaczy takiego, który fałszuje moralność, by służyła korzyści polityka”².

Przekonanie, że polityką zajmują się wyłącznie ludzie niemoralni, ma za sobą długą tradycję. Polityczny moralista, uczeń Machiavellego, łamie prawo i kpi sobie z moralności, gdy tylko wymaga tego realizacja doraźnych celów politycznych. Na próżno będziemy oczekiwali od niego uczciwości i lojalności, te wartości są mu nieznanne. Tym samym, jeśli sami chcemy je afirmować, musimy trzymać się jak najdalej od polityki. Taka jest powszechna opinia, będąca źródłem głębokiej niechęci do polityki i polityków. Nie wchodząc w głębsze analizy tego zjawiska powiedzmy, że separacja polityki i moralności przynosi trwałe szkody jednej i drugiej aktywności człowieka. Moralność pozbawia odniesienia do realnych procesów politycznych dokonujących się w społeczeństwie, do walki o wpływy i pozycje, do napięć związanych z przyjmowaniem jednych, a wykluczaniem innych rozwiązań politycznych. Z kolei, polityka pozbawiona perspektywy moralnej gubi się często w doraźnych walkach, tracąc z oczu podstawowy cel wszelkiej działalności człowieka, tj. tworzenie bardziej sprawiedliwego społeczeństwa.

W niniejszym eseju chciałbym powrócić do integralnej, to znaczy politologicznej i teologicznej perspektywy w postrzeganiu i rozumieniu zjawisk politycznych. Perspektywę taką przyjmują księgi biblijne, które z jednej strony szczegółowo opisują konkretne procesy polityczne, z drugiej interpretują je i oceniają z moralnego punktu

¹ Przekonanie to wyraża w książce *The Desire of the Nations: Rediscovering the Roots of Political Theology*, Cambridge 1996.

² I. Kant, *Perpetual Peace*, AA VIII. 372. Fragmenty pracy Kanta ukazały się w języku polskim, w przekładzie Józefa Mondscheina (Toruń 1992). Jak pisze wydawca, „publikacja zawiera około trzydzieści procent źródłowego tekstu niemieckiego”. Cytat, który nas interesuje, nie znalazł się w polskim przekładzie.

widzenia. Przedmiotem mojej analizy będzie autorytet polityczny, tak jak kształtował się on w początkach Państwa Izraelskiego, za panowania króla Saula. Będę chciał pokazać, że od samego początku w autorytecie tym zawarta była pewna wewnętrzna antynomia, która sprawiała, że zarówno instytucja państwa jak i osoby ją reprezentujące były oceniane niejednoznacznie, co więcej, Biblia pełna jest sprzecznych wypowiedzi na ich temat. Wyjaśnienie tej antynomii pomoże, mam nadzieję, w zrozumieniu łatwości, z jaką przyjmuje się dziś, ale także odrzuca współczesne autorytety polityczne.

* * *

Uważna lektura biblijnych ksiąg historycznych, a zwłaszcza 1 i 2 Sam, prowadzi do wniosku, że w Biblii istnieją dwie przeciwstawne tradycje dotyczące monarchii, jej ukonstytuowania i rozwoju³. Co ciekawe, autorzy biblijni nie zadali sobie trudu, by te dwie tradycje ze sobą zharmonizować, zbliżyć do siebie lub co najmniej złagodzić ich przeciwstawny sens. Jest to tym bardziej zaskakujące, gdy weźmie się pod uwagę, że 1 i 2 Sam, podobnie zresztą jak i pozostałe księgi biblijne, były poddawane częstym zabiegom redakcyjnym, uzupełnieniom i korektom. Pomimo tego procesu trwającego wiele wieków, kolejni redaktorzy świadomie zdecydowali się pozostawić obok siebie owe dwie nieprzystające do siebie tradycje, jak gdyby zależało im na tym, by współcześni im i przyszli czytelnicy Biblii stanęli wobec zagadki istoty królestwa i politycznego autorytetu. Obie tradycje przeplatają się ze sobą.

Najpierw, w 1 Sam 8, 1-22, pojawia się tradycja antymonarchiczna. Gdy prorok Samuel postarzał się i nie był już w stanie efektywnie sprawować swojej funkcji sędziowskiej, zaś jego synowie „nie chodzili jego drogami, przyjmowali podarunki, wypaczali prawo”, starszyzna izraelska zwróciła się do Samuela z żądaniem, by ustanowił nad ludem króla, „aby nami rządził, tak jak jest to u innych narodów”⁴. Samuel odczytał to żądanie jako bezbożne i zamierzał się mu przeciwstawić, jednak w tym momencie autor biblijny wprowadza postać Jahwe, który zwraca się do Samuela słowami: „Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, ale Mnie odrzucają jako króla nad sobą”. W wyraźny sposób żądanie ustanowienia królestwa ze strony ludu jest traktowane przez autora biblijnego jako równoznaczne z odrzuceniem Jahwe, jedyne go króla nad Izraelem. Potwierdza to dalsza część tego fragmentu, gdy Samuel, instruowany przez Jahwe, przestrzega lud przed złowrogimi konsekwencjami takiego wyboru. Przytoczmy tę wypowiedź w całości, gdyż jest ona znamieną dla tradycji antymonarchicznej. „Oto jest prawo króla mającego nad wami panować: Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni, aby biegali przed jego rydwanem. I uczyni ich tysiącnikami, pięćdziesiątnikami, robotnikami na roli swojej i żniwiarzami. Przygotowywać też będą broń wojenną i zaprzęgi do rydwanów. Córki

³ Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z *Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, Poznań–Warszawa 1980.

⁴ Można się zgodzić z komentarzem Allana Silvera, który sugeruje, że bezpośrednim powodem wystąpienia starszyny był kryzys społeczny, którego jednym z przejawów była korupcja synów Samuela; patrz: *The Jewish Political Tradition*, (red.) M. Walzer, M. Lorberbaum, N. J. Zohar, t. 1, *Authority*, s. 122.

wasze zabierze do przyrządzania wonności oraz na kucharki i piekarki. Zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, a podaruje je swoim sługom. Zasiewy wasze i winnice obciąży dziesięciną i odda ją swoim dworzanom i sługom. Weźmie wam również waszych niewolników, niewolnice, waszych najlepszych młodzieńców i osły wasze i zatrudni pracą dla siebie. Nałoży dziesięcinę na trzodę waszą, wy zaś będziecie jego sługami. Będziecie sami narzekali na króla, którego sobie wybieriecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha” (1 Sam, 8, 10-18)⁵. Dalej, Samuel mówi, że lud będzie wołał do Jahwe z błaganiami, by ulżył jego losowi pod panowaniem króla, ale Jahwe na takie wołanie nie odpowie⁶. Trudno wyobrazić sobie bardziej zniechęcającą wypowiedź. Niemniej jednak, nie zdołała ona przekonać starszyny, która z naciskiem powtórzyła swoje żądanie. Samuel ugiął się ostatecznie wobec niego i zaczął poszukiwać najlepszego kandydata na króla.

W tym miejscu kończy się fragment charakterystyczny dla tradycji antymonarchicznej i zaczyna się opowieść o Saulu, przyszłym królu, utrzymana w tonie jak najbardziej przychylnym dla monarchii. W 1 Sam 9, 1-10, 16 jest mowa o wyprawie Saula w poszukiwaniu oślic oraz o jego spotkaniu z Samuelem. Samuel jest przygotowany na to spotkanie, gdyż dzień wcześniej, jak pisze autor biblijny, objawił się prorokowi Jahwe, który rzekł do niego: „W dniu jutrzejszym o tym czasie pošlę do ciebie człowieka z ziemi Beniamina. Jego namaścisz na wodza ludu mego izraelskiego. On wybawi mój lud z ręki Filistynów, wejrzałem bowiem na mój lud, gdyż do mnie dotarło jego wołanie”. Powyższe słowa nie pozostawiają wątpliwości, że to Jahwe wskazuje najlepszego kandydata na króla i czyni to w najgłębszej trosce o swój lud, który cierpi prześladowania ze strony Filistynów. Nie ma tu mowy o żadnych niedogodnościach związanych z ustanowieniem królestwa, ani tym bardziej o odwróceniu się od Jahwe. Przeciwnie, monarchia jest przedstawiana jako droga wyzwolenia Izraela, a sam król jako sprawca tego wyzwolenia. Opis spotkania Samuela z Saulem, który następuje potem, potwierdza tę tezę. Ani w słowach, ani w zachowaniu Samuela nie ma wrogości czy nawet niechęci do Saula. W pewnym momencie prorok namaścza Saula na króla nad Izraelem, całuje go i mówi: „Czyż nie namaścił cię Pan na wodza swego ludu, Izraela? Ty więc będziesz rządził ludem Pana i wybawisz go z ręki jego wrogów dokoła”. Na potwierdzenie swych słów Samuel przepowiada Saulowi to, co stanie się w najbliższym czasie, zaś Jahwe odmienia w jednym momencie serce Saula. Przy rozstaniu, Sa-

⁵ Ten opis niedogodności wiążących się z ustanowieniem królestwa jest ważny nie tylko dlatego, że wymienia rozliczne przywileje króla, ale także dlatego, że pokazuje to, z czego musieli zrezygnować lokalni przywódcy pokoleń izraelskich. Władza, jaką sprawowali dotychczas nad swoimi rodzinami, miastami i pokoleniami, miała ulec ograniczeniu na rzecz jednego monarchy. Gotowość, by dokonać takiego samoograniczenia świadczy o determinacji starszyny w dążeniu do ustanowienia monarchii.

⁶ Allan Silver komentując te słowa wskazuje na legitymizację monarchii ze strony Jahwe. Jak długo Izraelici nie żądali ustanowienia królestwa, tak długo Jahwe mógł interweniować na ich rzecz w każdym momencie, gdy o to prosili. Jednak w momencie, gdy monarchia zostaje wprowadzona, nawet wbrew woli Jahwe, zostaje ona przez Niego zaakceptowana z wszystkimi konsekwencjami dla ludu, a więc także z prawem króla do bezwzględnego egzekwowania swoich uprawnień (por. op. cit., s. 124). Dodajmy, że Samuel z góry przewiduje sytuację, gdy królowie utracą swój autorytet, lecz wciąż będą mogli sprawować władzę, mając po swojej stronie Jahwe. Autorytet nie jest bowiem koniecznym atrybutem władzy.

muel poucza Saula, by ten czekał na kolejne spotkanie z nim, w czasie którego poinstruuje go, co ma czynić.

Bezpośrednio po tym fragmencie zaczyna się kolejny, nawiązujący do pierwszej, antymonarchicznej opowieści. 1 Sam 10, 17-27 zaczyna się ostrą wypowiedzią Samuela, potwierdzającą to wszystko, o czym była mowa na początku. „To mówi Pan, Bóg Izraela: Wyprowadziłem Izraelitów z Egiptu i wyzwoliłem was z ręki Egiptu i wszystkich królestw, które was ciemiężyły. Lecz wy teraz odrzuciliście Boga waszego, który uwolnił was od wszystkich nieszczęść i ucisków i rzekliście Mu: «Ustanów króla nad nami». Ustawcie się więc przed Panem według pokoleń i według rodów” (1 Sam, 10, 18-19). Samuel jest rozgoryczony, ponownie przypomina ludowi o jego niewdzięczności i braku szacunku wobec Jahwe. Sens tych słów jest taki, że oto lud wymusił na Jahwe i na nim osobiście ustanowienie monarchii, pomimo tego, że opieka Jahwe nad ludem była pełna i gwarantowała mu wolność. Samuel robi więc to, co do niego należy, lecz czyni to wyraźnie wbrew sobie. W dalszej części tego fragmentu mamy opis wyboru Saula na króla, ogłoszenia ludowi przez Samuela prawa władzy królewskiej, zapisania jej w księdze i złożenia przed Panem. Na tym kończy się drugi antymonarchiczny fragment.

Po nim następuje opis walki z Ammonitami, w której Saul odznacza się nadzwyczajną odwagą i determinacją. 1 Sam 11, 1-15 jest zatem w oczywisty sposób pochwałą dzielnego króla i hołdem złożonym jego dokonaniom. Opowieść zaczyna się od opisu oblężenia miasta Jabesz w Gileadzie. Izraelici uwięzieni w mieście przez Nachasza rozsyłają posłów po całej ziemi izraelskiej z prośbą o wsparcie. Posłowie przybywają także do miasta Gibe'a, gdzie aktualnie przebywa Saul. Na wieść o oblężeniu wszyscy „podnoszą głos i płaczą”, najwyraźniej nie widząc ratunku dla zaatakowanych rodaków. Dopiero gdy Saul wraca z pola, sytuacja radykalnie się zmienia. Oto Saul „wziął parę wołów porąbał je i przez posłańców rozesał po całej krainie Izraela z wyzwaniem: «Tak się postąpi z wołami każdego, kto nie wyruszy za Saulem i za Samuelem». Na cały lud padła bojaźń Pańska i wyruszyli jak jeden mąż”. Jak można się spodziewać, zgromadzeni wojownicy izraelscy wdarli się do obozu Ammonitów i, jak mówi autor biblijny, „zabijali ich aż do dziennej spiekoty”. Po całkowitym zwycięstwie, lud zwrócił się do Samuela: „Kto to mówił: «Czy Saul może nad nami królować?»”. Sens tego jest taki, że nie tylko może, ale i powinien. Zaraz potem znajdujemy potwierdzenie tego przekonania. Gdy bowiem lud żąda, by wydać na śmierć wszystkich przeciwników królewskiej władzy Saula, sam król okazuje się wyrozumiały i sprzeciwia się tej krwawej zemście. Całość kończą słowa Samuela, który mówi do ludu: „«Chodźcie, udamy się do Gilgal, tam na nowo ustalona będzie władza królewska». Wszyscy wyruszyli do Gilgal i obwołali tam królem Saula”.

Wydawać by się mogło, że po zwycięskiej bitwie i wyzwoleniu rodaków z niebezpieczeństwa władza króla, sprawcy tych wielkich wydarzeń, nie powinna być poddawana w wątpliwość. Tak jednak nie jest. Ostatni fragment, który chcę przytoczyć, znów nawiązuje do tradycji antymonarchicznej. Jest to mowa pożegnalna Samuela, wygłoszona do Izraelitów. 1 Sam 12, 1-25 powtarza te wszystkie argumenty przeciwko monarchii, które były podnoszone już wcześniej. Przede wszystkim Samuel zarzuca ludowi brak ufności do Jahwe. W obliczu niebezpieczeństwa, zamiast do Jahwe, lud zwrócił się do króla, u niego szukał ratunku. Działo się tak pomimo tego, że cała do-

tychczasowa historia ludu potwierdzała troskliwą obecność Jahwe na drogach ludu i Jego ciągłą opiekę. Przemówienie Samuela jest przepełnione goryczą. W obliczu nieustępliwości ludu prorok pozostaje bezradny, lecz nie pozostawia wątpliwości, co myśli o królewskich ambicjach swoich rodaków. Nowym, dotychczas nieobecnym akcentem w omawianym fragmencie jest zachowanie ludu. Na słowa Samuela u Izraelitów rodzi się lęk i poczucie winy. „Mówił cały naród do Samuela: «Módl się do Pana Boga twego za swymi sługami, abyśmy nie zginęli. Dodaliśmy bowiem do wszystkich naszych win to, że żądaliśmy dla siebie króla»”. Lud zdaje się być zatem świadomy, że sprzeniewierzył się nakazom i oczekiwaniom Jahwe, że dopuścił się zła, wybierając sobie króla. Na tym kończy się ostatni omawiany fragment, a wraz z nim cały ciąg anty- i promonarchicznych opowieści⁷.

* * *

Powiedzieliśmy wcześniej, że obie tradycje nie są sobie wprost przeciwstawione, ale przeplatają się, tak jakby stanowiły pojawiające się kolejno po sobie oblicza tej samej prawdy o monarchii i jej autorytecie. Jak współcześnie wyjaśnia się te tradycje? *The New Jerome Biblical Commentary* sugeruje, że nie mamy tu do czynienia z dwiema jednoznacznie określonymi tradycjami, ale z szeregiem przekazów pochodzących z różnych źródeł, które były następnie łączone ze sobą i poddawane zabiegom redakcyjnym. I tak, na przykład, opowiadanie o zwycięskiej bitwie stoczonej przez Saula z Amalekitami mogło dotyczyć okresu, gdy Saul nie był jeszcze królem, zaś następująca po tym uroczystość potwierdzenia jego królewskiej godności mogła być w rzeczywistości jego intronizacją. Analizowany przez nas tekst jest pełen podobnych wątpliwości. Nie wchodzimy tu w ich rozstrzygnięcie, pozostawiając to zadanie bibliotomom. Ważne jest to, że wspomniany wyżej komentarz do Biblii dostrzega owe nieprzystające do siebie tradycje, z których pierwsza upatruje powstania monarchii w samowoli, a nawet apostazji ludu, zaś druga w pozytywnej woli Jahwe⁸. Potwierdza to także *The Oxford Companion to the Bible*, gdzie mówi się, że „większość naukowców zgadza się co do istnienia dwóch źródeł leżących u podstaw opowiadania o początkach izraelskiego królestwa w 1 Sam 8-12, lecz różni się co do ich dokładnego rozgraniczenia”⁹. Wreszcie, w swoim wprowadzeniu do Starego Testamentu, J. Alberto Soggin również odwołuje się do zróżnicowanych tradycji, nawet nie dwóch, ale trzech, z których pierwsza byłaby ewidentnie antymonarchiczna, zaś dwie kolejne bardziej przychylnie monarchii. Bibliista wskazuje, że najbardziej krytyczne uwagi dotyczące monarchii mogły

⁷ Daniel J. Elazar sugeruje, że dążeniem Samuela było w pierwszym rządzie poddanie władzy królewskiej kontroli religijnej. Samuel „kładł nacisk na ideę podziału autorytetu między władcę (*keter malkhut*) a proroka (*keter Torah*), gdzie pierwszy sprawuje władzę wykonawczą ograniczoną przez mediację słowa Bożego ze strony drugiego”; por. D. J. Elazar, *The Polity in Biblical Israel. Authority, Power and Leadership in the Jewish Polity: Cases and Issues*, w: *Jerusalem Center for Public Affairs*, <http://www.jcpa.org/dje/articles3/apl-ch1.htm>, s. 5.

⁸ Por. *New Jerome Biblical Commentary*, (red.) R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, London 1993, s. 148-149.

⁹ *The Oxford Companion to the Bible*, (red.) B. M. Metzger, M. D. Coogan, New York, Oxford 1993, s. 414.

pojawić się w tekście dość późno, zapewne po upadku Królestwa Judy na przełomie 587/586, gdy znaczna część myślicieli religijnych właśnie w powołaniu do życia i funkcjonowaniu monarchii upatrywała przyczynę politycznej tragedii i niewoli babilońskiej¹⁰. Jak sugerują redaktorzy *The Jewish Political Tradition*, siła tradycji antymonarchicznej zawsze słabła, gdy Izraelici tracili własne państwo i żyli na wygnaniu. Działo się tak z pewnością dlatego, że nie doświadczali wtedy w ogóle królewskich rządów i ich niedogodności¹¹.

* * *

O ile stosunkowo łatwo jest wyjaśnić, skąd wzięły się te dwie tradycje, o tyle trudno jest uzasadnić, dlaczego zostały one utrzymane obok siebie, przeplatając się i wzajemnie sobie zaprzeczając. Nie może być bowiem tak, by monarchia była jednocześnie znakiem błogosławieństwa i przekleństwa, czymś szlachetnym i podłym, gwarantującym wolność i sprowadzającym niewolę. Tymczasem tak się właśnie sprawy mają. Biblia zdaje się w tym punkcie kpić z naszej logiki i prezentuje taki sprzeczny w sobie obraz. Obecna w nim praktyczna antynomia jest czymś oczywistym. Nie można budować i umacniać monarchii w przekonaniu, że doprowadzi to do upadku państwa i zagłady ludu; podobnie jak nie można występować przeciw królestwu ze świadomością, że ta forma organizacji narodu jest zbawienna i pozytywnie chciana przez Jahwe.

By wyjaśnić tę antynomię, należy poddać analizie autorytet polityczny, tak jak rozdził się on w początkach państwa izraelskiego. Sprzeczność, o której mówimy, jest wpisana w ten autorytet i wynika naszym zdaniem z niemożności utożsamienia autorytetu osobowego z autorytetem instytucjonalnym. W momencie tworzenia zrębów królestwa te dwa typy autorytetu zderzyły się ze sobą, przywołując fundamentalne pytanie: Czy autorytet polityczny ma być związany z osobą czy instytucją? Dotychczasowa tradycja знаła tylko autorytet osobowy, którego wcieleniem w historii Izraela byli patriarchowie, Mojżesz i sędziowie. Brak struktur państwowych sprawiał, że stosunkowo łatwo było zrozumieć ten autorytet – korzystał z niego każdy charyzmatyczny przywódca (również kobieta, o czym świadczy przykład Debory¹²), który w momencie zagrożenia lub próby stawał na czele ludu i wyprowadzał go z opresji. O autorytecie decydowały osobiste przymioty przywódcy, jego odwaga, mądrość czy siła fizyczna. Wraz z pojawieniem się struktur państwowych ocena autorytetu skomplikowała się. Obok naturalnej charyzmy przywódców pojawiła się powaga instytucji wraz z prestiżem, który przysługiwał jej niezależnie od tego, czy aktualnie ktoś ją reprezentował, czy też nie. Królestwo pozostaje królestwem także pod nieobecność króla.

Ta nowa sytuacja wymagała reinterpretacji autorytetu. Przeciwnicy monarchii stali na stanowisku, że autorytet musi być osobowy, to znaczy, nie można go łączyć z urzę-

¹⁰ Interesujące nas rozważania Soggina znajdują się w punkcie *Contenuto del libro e problemi del testo*, patrz: J. A. Soggin, *Introduzione all'Antico Testamento*, Brescia 1987, s. 239–243.

¹¹ Por. *The Jewish Political Tradition*, (red.) M. Walzer, M. Lorberbaum, N. J. Zohar, t. 1, *Authenticity*, s. 113.

¹² Prorokini Debora była jednym z sędziów Izraela. Rozsądzała sprawy między swoimi rodakami, a także przewodziła im w walce z Kananejczykami; por. Sdz 4 i 5.

dem, takim jak król, wódz armii, sędzia itd. Gdy postąpi się przeciwnie, gdy zostanie ustanowiony urząd, charakteryzujący się trwałością i społecznym uznaniem, to ryzykuje się, że w pewnym momencie zasiądą na nim ludzie niegodni, bezbożni i nieuczciwi, którzy, choć moralnie odrzuceni przez naród, będą mogli – korzystając z trwałości instytucji – nadal sprawować rządy i szerzyć nieprawość. Wprowadzenie monarchii oznaczało więc instytucjonalizację autorytetu politycznego, oderwanie go od osobistych przymiotów osoby stojącej na czele narodu i powierzenie go w pewnym sensie bezosobowej strukturze. W momencie ustanowienia, ta struktura zaczyna żyć własnym życiem i rządzić się własnymi prawami. Gdy już raz zgodzimy się na jej istnienie, musimy także zaakceptować wypływające stąd konsekwencje, na przykład zasadę dziedziczenia tronu przez synów królewskich lub utrzymywania króla i jego dworu z podatków poddanych. Przeciwnicy monarchii wyraźnie dostrzegali wszystkie te niedogodności i nie chcieli się na nie zgodzić. Argumentowali, że wszechpotężny Jahwe nie potrzebuje ani armii, ani administracji, by uchronić swój lud przed niebezpieczeństwem. Długa tradycja państwa plemiennego w Izraelu pokazała, wskazywali antymonarchiści, że w godzinie próby zawsze pojawiał się charyzmatyczny przywódca, który ratował lud przed zagładą.

Zwolennicy monarchii przyjmowali odmienny punkt widzenia. Nie byli oni co do zasady przeciwni osobowemu autorytetowi dotychczasowych władców Izraela, wskazywali jedynie, że należyte funkcjonowanie państwa i bezpieczeństwo narodu nie mogą zależeć od autorytetu władców wybieranych *ad hoc*, w wyniku potrzeby chwili, w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa. Autorytet, twierdzili, musi być czymś trwałym i ciągłym, musi być wcielony nie tylko w pojedynczej osobie, ale i w instytucji, urzędzie, strukturze. By państwo mogło należycie funkcjonować, musi mieć własną administrację, armię, skarb. Tylko taki autorytet zagwarantuje narodowi bezpieczeństwo, uwolni go od zagrożeń zewnętrznych, pozwoli wygrywać wojny. Dotychczasowa historia Izraela, argumentowali, zawiera nie tylko przykłady nadzwyczajnych zbawiennych interwencji Jahwe poprzez charyzmatycznych przywódców, ale także przykłady sporów, zawiści czy niszczącej rywalizacji między pokoleniami Izraela. Królestwo jest potrzebne, by uniknąć tych napięć w przyszłości. Żądanie ustanowienia króla nie jest kierowane przeciwko Jahwe, nie oznacza wyrzeczenia się wiary, zaś pozytywna ocena innych królestw („tak jak jest to u innych narodów”) odnosi się raczej do sprawności zarządzania państwem niż do bezbożnych praktyk charakterystycznych dla ich władców.

Argumenty jednej i drugiej strony mają swoją wagę. W czasach biblijnych przewagę mieli z pewnością przeciwnicy monarchii – tak przynajmniej wynika z lektury ksiąg biblijnych. Z drugiej strony, królestwo (a następnie, po śmierci Salomona, dwa królestwa) wciąż było utrzymywane, pojawiali się kolejni władcy, dynastie następowały po dynastiach, i pomimo zazwyczaj bardzo surowych ocen, jakie królowie otrzymywali od proroków, instytucja scentralizowanego państwa żydowskiego wciąż trwała, autorytet polityczny okazywał się ciągły¹³. Jego ostateczny upadek nie nastąpił w wyniku

¹³ Ten autorytet inaczej kształtował się w królestwie Południowym, inaczej zaś w Północnym. Do rozpadu królestwa doszło po śmierci Salomona, gdy jego syn Roboam próbował zwiększyć ciężary nałożone na poddanych i zaczął postępować coraz bardziej arbitralnie. Bunt przeciwko królowi był wniecony przez przywódcę religijnego i był rozumiany jako coś uprawnionego, gdyż władca łamał

wewnętrznej niezgody ludu na istnienie królestwa, ale pod wpływem agresji z zewnątrz. Należy poza tym zauważyć, że krytyka królestwa ze strony proroków wynikała stąd, że władcy izraelscy okazywali się z reguły ludźmi bezbożnymi, łamiącymi nakazy Jahwe. Jako osobowości, byli to zazwyczaj ludzie budzący głęboką niechęć. Dochodziło więc do konfliktu między autorytetem po stronie instytucji a autorytetem lub raczej jego brakiem po stronie osoby ją reprezentującej. Wyzysk, niesprawiedliwość, okrucieństwo praktykowane przez władców przenoszone były na strukturę państwa, które tym samym w świadomości proroków stawało się żądne zysków, niesprawiedliwe i okrutne. W konfrontacji autorytetu osobowego i autorytetu instytucjonalnego zdecydowaną przewagę w historii biblijnej ma ten pierwszy. Świadczy o tym między innymi ocena Królestwa Dawidowego oraz samego Dawida, który przedstawiany jest jako władca doskonały, „podług serca Jahwe”. Czytając historię Dawida, nie spotkamy się z krytyką monarchii, wręcz przeciwnie, królestwo przedstawiane jest tam jako wyraz błogosławieństwa Jahwe dla swego ludu. W historii Dawida dokonuje się swoista sanacja autorytetu instytucjonalnego przez autorytet osobowy prawego władcy. Nieszczęściem Izraela nie było królestwo jako takie, ale niemoralni ludzie, którzy stawali się królami. Można jedynie zastanawiać się, czy przestroga Samuela, który dokładnie przepowiedział taki rozwój wypadków, była wyjątkową proroczą intuicją czy konstatacją uniwersalnej prawdy, że każda władza deprawuje, zaś władza absolutna deprawuje absolutnie.

* * *

Rozumienie współczesnych autorytetów politycznych nie odbiega od rozumienia biblijnego. Te same antynomie, które obecne były w Królestwie Izraela, obecne są także w dzisiejszych systemach władzy politycznej. Niewielu spośród nas przedstawia je sobie w perspektywie wiary właściwej dla Biblii, lecz wielu dostrzega w państwie te same sprzeczności, które dostrzegali autorzy biblijni. Z jednej strony państwo ogranicza naszą wolność, każe podporządkowywać się setkom nakazów i zakazów, bogaci się naszym kosztem, wymaga od nas ofiar, niekiedy nawet z życia. Z drugiej strony, zapewnia bezpieczeństwo, troszczy się o przestrzeganie standardu zachowań społecznych, wprowadza elementy przewidywalności i pewności, na przykład, w stosowaniu prawa. Historia społeczeństw, które dążyły do stworzenia własnej struktury państwowej, a także tych, które utraciły ją z jakichś powodów, a potem starały się odzyskać, pokazuje, że mamy tu do czynienia z procesem nieodwracalnym. Dążenie do instytucjonalizacji autorytetu politycznego wydaje się obiektywnie konieczne. Niezależnie od stopnia zorganizowania społeczności, zawsze będzie dążyła ona do nadania autorytetowi takiej formy, by odznaczał się on trwałością i ciągłością. Czy w tym dążeniu wyraża się tylko ludzka ambicja i pycha, jak chciał to rozumieć Samuel? Raczej nie. Jest tu też, jak wskazywał Hobbes, jakaś fundamentalna niemożność współżycia ludzi

prawo religijne, swoistą konstytucję narodu. W wyniku buntu powstały dwa wspomniane królestwa. Na Południu władza królewska była o wiele silniejsza, zaś jej przeciwwagą był nurt prorocki, który z jednej strony poddawał władców krytyce, z drugiej wywodził ich genezę z woli Jahwe. Na Północy, ta władza była o wiele słabsza, zmagająca się tam natomiast z silnymi tendencjami plemiennymi, nawiązującymi do okresu przedmonarchicznego. Królestwo Północne upadło w 722 r. p.n.e, królestwo Południowe w 587/6 r. p.n.e.

między sobą bez pośrednictwa i nadzoru ze strony nadrzędnej instytucji państwa, które w zamian za wyrzeczenie się przez swoich poddanych (lub obywateli) części wolności gwarantuje, że cała reszta wolności będzie skutecznie chroniona. Nawet najpiękniejsza obietnica nie jest w stanie powstrzymać ludzi przed budowaniem struktur państwowych. Jak widzieliśmy, w przypadku Izraelitów taką obietnicą były zapewnienia proroków, że ludem będzie rządził bezpośrednio Jahwe, że On weźmie odpowiedzialność za bezpieczeństwo i wolność narodu.

Nie sposób więc uciec od autorytetu instytucjonalnego. Państwo ze swoimi urządzeniami, organami, agendami dostarcza tysiący miejsc, w które ten autorytet jest niejako wpisany, niezależnie od tego, kto zajmuje te miejsca i czy w ogóle są one zajmowane. Każdy reprezentant państwa, w momencie obejmowania urzędu, zaczyna korzystać z przysługującej mu części tego autorytetu. Jest to proces wynikający z samego faktu istnienia państwa, niezależny od osobistych przymiotów osoby. W pewnym sensie nie ma nic prostszego niż zdobycie tego autorytetu – wystarczy stać się urzędnikiem państwa. Tak też jest w istocie. Łatwość, z jaką uznajemy autorytet nieznanych nam ludzi, którzy zaczynają pełnić oficjalne funkcje publiczne, jest zastanawiająca. Czy jednak uznajemy przez to ich autorytet, czy może autorytet państwa, które reprezentują? Z pewnością autorytet państwa. Jest to zaledwie pierwszy krok, który wcale nie musi prowadzić do uznania autorytetu osoby. Dopiero w trakcie sprawowania funkcji, gdy osoba da się poznać poprzez swoje mądre decyzje i uczciwe postępowanie, skłonni jesteśmy uznać w niej także ten drugi typ autorytetu. Tak jednak nie musi się stać. Biblia przypomina nam, że do godności państwowych dochodzą często ludzie niegodni, z autorytetu urzędu korzystają osoby, które nigdy nie zdołają zapracować sobie na autorytet osobisty, co więcej często wcale im na tym nie zależy. Gdy taka sytuacja ma miejsce, gdy okazuje się, że osoba zajmująca urząd postępuje niemoralnie, łatwo kwestionujemy i odrzucamy jej autorytet. Dotyczy to przede wszystkim jej autorytetu osobowego, ale nie tylko. Im dłużej trwa implozja tego autorytetu, im częściej znaczące pozycje w instytucjach państwowych zajmują ludzie niemoralni, tym trudniej jest nam uznawać także autorytet instytucjonalny. Oba typy autorytetu są bowiem ze sobą połączone i na poziomie instytucji państwa nie ma możliwości ich odrębnego rozpatrywania. Łatwość uznawania i odrzucania autorytetu instytucjonalnego świadczy o jego powierzchowności. Wydaje się, że jest on zaledwie formą, która musi zostać wypełniona materią moralnego postępowania. Gdy tak się nie dzieje, forma traci swoją wyrazistość i powoli zanika. Dopóki istnieje państwo, nigdy nie zaniknie jednak całkowicie i zawsze będzie mogła być ożywiona i wzmocniona. Wystarczy, że reprezentantem państwa stanie się osoba moralna, która swoim uczciwym postępowaniem nada blasku osłabionej instytucji.

Takie wnioski nasuwają się z „politycznej” lektury Biblii. Powszechny postulat, by władzę w państwie sprawowali ludzie uczciwi, nabiera głębszego znaczenia, istotnego zarówno dla nauk politycznych, jak i teologii. Brak autorytetu osobowego po stronie osób reprezentujących państwo uderza nie tylko w te osoby, ale także w samo państwo, sprawiając że także ono traci swój autorytet. To przekonanie stało u podstaw sprzeciwu Samuela wobec tworzenia państwa w ogóle. Jak pamiętamy, sprzeciw ten okazał się bezskuteczny – proces tworzenia państwa nie mógł być zahamowany, był czymś koniecznym. Z konieczności istnienia państwa wcale nie wynika jednak konieczność posiadania przez nie autorytetu.